

Szanowni Państwo, Drodzy Przyjaciele,

Wiosenne słońce budzi w nas nadzieję i chęć do życia. Przed nami najważniejsze święto liturgiczne roku – triduum paschalne. To czas by głęboko przemyśleć i dostrzec zawsze nowe przesłanie, jakie płynie do nas z Krzyża Chrystusa i naszego z Nim spotkania. Musimy pamiętać, że Jego obecność wśród nas jest czymś realnym i uobecnia się w Kościele. Ważne jest byśmy pamiętali, że Kościół jest darem dla nas, ale też o tym, że my jesteśmy za kształt tego Kościoła odpowiedzialni.

Właśnie odpowiedzialności za Kościół i za jego miejsce w budowaniu przyszłości poświęcony był IX Zjazd Gnieźnieński. Tam właśnie, w Gnieźnie, mogłam oglądać twarz Kościoła, która jest mi bardzo bliska, twarz Kościoła patrzącego w przyszłość i gromadzącego ludzi troszczących się o dobro wspólne.

Dla nas bardzo ważnym kwietniowym wydarzeniem będzie Walne Wyborcze Zebranie członków zwyczajnych naszego Klubu. Rozpocznie je Msza św. celebrowana przez bpa Bronisława Dembowskiego, który w kwietniu obchodzi 20 rocznicę swojego biskupiego ingresu.

Mam nadzieję spotkać Was w kościele św. Marcina w czasie Wielkanocnych uroczystości i razem cieszyć się zmarłym Zbawicielem.

Joanna Świącicka

niedziela, 15 kwietnia 2012, godz. 11.00, kościół św. Marcina

Uroczysta Msza święta dziękczynna w 20-lecie Sakry Biskupiej

bp. Bronisława Dembowskiego

Po Mszy świętej - agapa

Triduum Paschalne

**w kościele św. Marcina
ul. Piwna 9/11**

**Wielki Czwartek, 5 kwietnia, godz. 18.00
Msza św. Wieczery Pańskiej**

**Wielki Piątek, 6 kwietnia, godz. 15.00
Liturgia Męki i śmierci Pana Jezusa**

**Wielka Sobota, 7 kwietnia, godz. 22.00
Wigilia Paschalna sprawowana w Świętą Noc Zmartwychwstania**

Klub Inteligencji Katolickiej, ul. Freta 20/24A, 00-227 Warszawa

tel.: (+48-22) 827.39.39



**NIP 526-000-16-02, KRS 0000034785, konto bankowe Klubu
DnB Nord, III Oddział w Warszawie, nr 94 1370 1037 0000 1701 4454 5700**



♦ POZOSTAŁE ZEBRANIA OGÓLNE ♦

2.04. poniedziałek godz. 19.00	Nabożeństwo ekumeniczne w świątyni luterańskiej - Zaprasza Starszy Ekumenista Plac Unii Lubelskiej
4 i 11.04 środa godz. 19.00	„Warto być Chrześcijaninem” - Zaprasza o. Marek Pieńkowski OP Siedziba KIK
5, 6, 7.04 czwartek, piątek i sobota	Triduum Paschalne w Kościele św. Marcina ul. Piwna 9/11
14.04. sobota godz. 18.00	Spotkanie założycielskie - Zaprasza Sekcja Małżeńska Siedziba KIK
15.04. niedziela godz. 11.00	Uroczysta Msza święta dziękczynna w 20-lecie Sakry Biskupiej bp Bronisława Dembowskiego ul. Piwna 9/11
15.04. niedziela godz. 16.00	Koncert grupy wokalne „TRUBARC” - Zaprasza Sekcja Kulturalno-Turystyczna Siedziba KIK
19.04. czwartek godz. 18.00	Spotkanie formacyjne z o. Z. Perzem SJ po Mszy św. o godz. 17.00 - Zaprasza Sekcja Emaus Sanktuarium oo. Jezuitów przy ul. Rakowieckiej 61 (stary budynek, wejście od portierni)
22.04. niedziela godz. 11.45	Spotkanie w Nazarecie dzieci do lat siedmiu - Zaprasza Sekcja Emaus Siedziba KIK
26.04. czwartek godz. 18.00	Spotkanie ekumeniczne w kościele św. Marcina - Zaprasza ks. Rektor Andrzej Gałka ul. Piwna 9/11

Sekretariat Klubu czynny od poniedziałku do piątku w godz. 11.00-21.00
Księgowość: poniedziałek nieczynna, wtorek, środa, czwartek 12.00-16.00
Klub będzie nieczynny w dniach 4 - 9 IV 2012

W imieniu swoim i całego Zarządu chciałam Wam wszystkim
złożyć najserdeczniejsze życzenia
z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy.
Niech nigdy to święto nie straci swojej świeżości
i niech będzie okazją do nowego spojrzenia na świat,
na siebie i na Ukrzyżowanego,
a jednak Zmartwychwstałego Chrystusa
Joanna Świącicka



Rys. Dorota Łoskot-Cichocka

♦ KOMUNIKATY I KOMENTARZE ♦

Komentarze po IX Zjeździe Gnieźnieńskim „Europa obywatelska. Rola i miejsce chrześcijan”



IX ZJAZD GNIEŹNIEŃSKI

Europa obywatelska

Rola i miejsce chrześcijan

Gniezno, 16-18 marca 2012 r.

DOBRO NIE ROBI HAŁASU**Kontakt: Ojciec Marku, czy Zjazd Gnieźnieński był sukcesem?**

Ojciec Marek Pieńkowski OP: Od razu można postawić pytanie, co rozumiemy przez słowo „sukces”. Na pewno był sukcesem, jeżeli chodzi o nawiązane kontakty międzyludzkie i wymieniane pomiędzy uczestnikami opinie. Niektórzy zwracali natomiast uwagę, że na tegorocznym Zjeździe, przez który przewinęło się ponad tysiąc osób, akredytowanych było niezbyt wielu dziennikarzy. Marcin Przeciszewski z KAI-u z pewnym przekąsem mówił: „trzeba pamiętać, że światy medialny i realny to zupełnie różne światy”. Na Zjeździe nie było „medialnych sensacji”, ale na pewno było dużo rzeczowej dyskusji.

Czy zatem po Zjeździe lepiej wiemy, jak budować „nową obywatelską” Kościół?

Kto wie, ten wie. Główny problem naszego Kościoła polega chyba na tym, że ludzie są przyzwyczajeni (to wciąż jakieś dalekie „echo” stanu wojennego), że z parafii można brać, ale nie przychodzi im do głowy, że można tam coś dawać. To jasne, że pod względem zaangażowania ludzi, ich działania w różnych grupach, są parafie lepsze i gorsze. Dużo zależy od tego, jak dobierze się zespół pracowników parafii, poczynając od proboszcza, a także od miejsca usytuowania parafii. W trakcie jednego panelu podnoszono np. problem, że w niektórych małych miejscowościach kłopot jest nie tylko ze sformowaniem grupy parafialnej, ale nawet Ochotniczej Straży Pożarnej, bo niemal wszyscy młodzi mężczyźni wyjechali za granicę do pracy.

Zaproponował ojciec refleksję nad modelem, w którym ludzie sami zapisują się do konkretnej parafii, a nie są do niej tylko terytorialnie przypisani. Skąd ten pomysł?

Tradycyjnie parafie mają charakter terytorialny, ale można zadać pytanie, co ktoś realnie traktuje jako swoje terytorium. Wychowywałem się w okolicy, w której były cztery kościoły, wszystkie w podobnej odległości od mojego domu. Przypisanie mnie do konkretnej parafii było w tym wypadku czymś całkowicie arbitralnym.

Należy też pamiętać o postępującej migracji. Księża z ursynowskiej parafii Wniebowstąpienia Pańskiego, którzy nie są w stanie co roku obejść wszystkich mieszkań po kołędzie i robią to w cyklu dwuletnim, zwracali kiedyś uwagę, że w 30% mieszkań, które odwiedzają, po dwóch latach mieszkają już inni ludzie.

Czy owo zapisywanie się do parafii stanowiłoby odpowiedź na problem braku zaangażowania?

Być może, zwłaszcza w dużych miastach. Jeżeli ktoś sam zapisze się do wybranej parafii, będzie się poczuwał do

większej odpowiedzialności za nią. Taki system sprawiłby także, iż proboszczowie mieliby bardziej realny obraz, ilu i jakich wiernych mają w swojej parafii. Kościół zyskałby lepszą informację na temat tego, co się w parafiach rzeczywiście dzieje.

Czy zatem chrześcijańskie zaangażowanie obywatelskie realizuje się w pierwszej kolejności na łonie parafii i, szerzej, wspólnot kościelnych?

Na pewno nie może się do nich ograniczać. Ważne, żeby tworzyć sieci, żeby inicjatywy i grupy zakorzenione we wspólnotach kościelnych mogły działać wspólnie z grupami czysto „świeckimi”. W różnych środowiskach dzieje się wiele dobrego, ale często nikt spoza nich o tym nie wie. To dotyczy także Kościoła: w jednej parafii ludzie nie wiedzą na ogół, co dzieje się w sąsiedniej.

Może być też tak, że nawet w obrębie jednej parafii jest tyle grup, że wzajemnie o sobie nie wiedzą i nie znajdują płaszczyzny spotkania.

To może się pojawić, zwłaszcza, gdy pracujący tam księża czy liderzy świeccy nie potrafią pracować w zespole. To, niestety, jedna z bolączek polskiego Kościoła: każdy ma swoją grupkę, swoje podwórko i starannie go pilnuje. Działają, bywa, że czynią wiele dobrego, ale każdy osobno. Musimy uczyć się współpracy.

Zjazd uwydatnił ten problem. Bardzo wiele było prezentowania własnych inicjatyw, a mniej dyskusji problemowej.

Myślę, że jest bardzo ważne, by w pierwszej kolejności opowiadać innym o tym, co się robi, o swojej pracy, bo w przeciwnym razie przestajemy się rozumieć. Nawet gdy używamy tych samych słów, *de facto* myślimy o czymś innym. Na Zjazdach od dawna ważną rolę odgrywają warsztaty. Ludzie przyjeżdżają nie tylko po to, by słuchać fachowców, ale także, by wspólnie zastanowić się, co możemy robić razem.

Wspólnie, a więc w tym wypadku ponad-wyznaniowo. Jak układała się współpraca ekumeniczna na Zjeździe?

Wśród organizatorów Zjazdu znajdziemy dziesięć Kościołów i wspólnot chrześcijańskich, czyli więcej, niż jest w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Niestety, ekumenizm często bywa chodzeniem po cienkim lodzie, pod którym faluje cała głębia zadawnionych urazów i uprzedzeń. Wystarczy, że ktoś bez złej woli wypowie się niezręcznie, i w ludziach odzywa się wspomnienie dawnych wzajemnych pretensji. Pod tym względem wręcz geniuszem wykazała się pani Danuta Baszkowska, która od lat zna zwierzchników wszystkich Kościołów. To dzięki niej ta współpraca się udała. Najważniejsze, że udało nam się wspólnie modlić.

Profesor Gliński przypomniał za to o kwestii dialogu wewnątrz Kościoła katolickiego, zwracając uwagę na

nieobecność na Zjeździe ważnych środowisk polskiego Kościoła. Z czego ona wynika?

Z tego, że przedstawiciele niektórych środowisk nie chcą przyjeżdżać. Patrzą, kto organizuje Zjazd, co proponuje, i mają poczucie, że to nie to, o czym by chcieli rozmawiać.

Jak zatem można mówić o aktywnym i skutecznym udziale chrześcijan w życiu publicznym, gdy nawet w obrębie jednego Kościoła jesteście tak podzieleni?

Wszelkie podziały wśród chrześcijan są wielkim zgorzeleniem. Nic dziwnego, że potem można usłyszeć: „chciecie, żebyśmy w Europie respektowali wasze chrześcijańskie wartości, a sami między sobą nie umiecie się dogadać”.

Mamy też źródła uzasadnionego optymizmu. Myślę na przykład, że podpisanie przez katolików i przedstawicieli Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego „Wspólnej deklaracji o usprawiedliwieniu” (w Augsburgu, w 1999 r.) być może stanie się dla procesu integracji europejskiej wydarzeniem bardziej doniosłym niż traktaty z Maastricht czy Lizbony. Ale to jest dopiero początek. Z protestantami oddalaliśmy się od siebie przez kilkadziesiąt lat, a teraz dopiero zaczynamy do siebie wracać. I na tej drodze czekają nas jeszcze wielkie trudności natury dogmatycznej. A to tylko przykład; wyznań chrześcijańskich jest przecież więcej.

Czy jesteście więc póki co skazani na uprawianie swojego poletka?

Jeśli będziemy to robić w sposób naprawdę otwarty, a zwłaszcza bez forsowania osobistych ambicji, to prędzej czy później się spotkamy.

Na tym świecie?

W jakiejś mierze tak. Osią każdej integracji jest służba konkretnemu człowiekowi, nawet jeśli jego potrzeby mogą być realizowane przez różne wspólnoty. Najgłębiej łączą nas wiara i miłość, czyli odniesienia zarówno do Boga, jak i do człowieka.

Czy jednak nawet te słowa pojmujemy podobnie?

Na początku każdy rozumie je inaczej, po swojemu, i dopiero potem, przez całe życie, musimy uczyć się (także jedni od drugich) pogłębiania tego rozumienia.

Jak zatem rozumiemy je dzisiaj, po Zjeździe, w kontekście roli i miejsca chrześcijan w obywatelskiej Europie?

Zostało nam powiedziane: „Wy jesteście solą ziemi”; kilka cennych uwag w tej kwestii miał dla nas ksiądz Tomasz Halik. Mówił, że soli nie musi być dużo, ale musi być dobrej jakości i musi być rzeczywiście obecna w pożywieniu. Warto też pamiętać o szczególnym kontekście historycznym: w tym roku będziemy obchodzić 50. rocznicę rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II. W Polsce prawie w ogóle nie „odrobiliśmy” lekcji soborowej. Jedyne, co się udało, i to stosunkowo przyzwoicie, to reforma liturgii.

Jeżeli świadomość soborowa dotrze do ludzi, zaczniemy patrzeć zupełnie inaczej także na kwestię zaangażowania w Kościele i w społeczeństwie cywilnym. Warto jednak pamiętać, że na przykład konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym – „*Gaudium et spes*” – została spisana w kontekście ówczesnej rzeczywistości duszpasterskiej i pewnych spraw, które dziś są tak istotne (jak choćby temat źródeł współczesnego kryzysu wartości i kryzysu gospodarczego), siłą rzeczy w niej nie ma.

Czy zatem potrzeba nam nowego Soboru?

Pytano kiedyś kardynała Léona Josepha Suenensa, wieloletniego arcybiskupa Brukseli i jednego z moderatorów Soboru, czy spodziewa się kolejnego soboru watykańskie-

go. Odpowiedział, że nie oczekuje kolejnego soboru watykańskiego. Oczekuje Nowego Jeruzalem.

A co z instytucją diecezjalnego lub krajowego synodu?

Boję się, że w nas, katolikach w Polsce, ciągle tkwi lęk przed poruszaniem tematów drażliwych. Zachowujemy się trochę jak Breżniew, który pod koniec lat 70., kiedy mówiono mu, że cała gospodarka sowiecka się wali i pilnie trzeba ją zreformować, miał podobno jedną odpowiedź: „pozwólcie mi spokojnie umrzeć, a potem weźmiecie się do naprawiania”. Czasem przejawiamy tego rodzaju postawę. W okresie międzywojennym funkcjonowało ponoć powiedzenie: „to taka katolicka robota”. „Katolicka”, czyli niewiele warta. Oczywiście, były też pozytywne wyjątki, jak choćby synody archidiecezji krakowskiej i katowickiej.

Jak to zmienić?

Dzieje się wiele dobrego, tylko na ogół o tym nie wiemy. W Laskach przez wiele lat pracował autentyczny święty, ksiądz Tadeusz Fedorowicz. Przypominał nam zawsze zasadę: tak, jak hałas nie robi dobra, tak dobro nie robi hałasu. Najlepsze rzeczy, które dokonują się w Kościele, dzieją się przecież w ludzkich sercach.

Wywiad przeprowadził Ignacy Dudkiewicz



SŁONY SMAK CHRZEŚCJAŃSTWA

Pierwszy raz byłam na Zjeździe Gnieźnieńskim. Jechałam trochę niechętnie, bo sceptycznie odnoszę się do formy panelowych dyskusji, które z prawdziwą dyskusją na ogół niewiele mają wspólnego. Na szczęście pojechałam trochę zachęcona przez Kubę Kiersnowskiego, który był współorganizatorem tegorocznego IX Zjazdu a trochę przymuszona przez zaproszenie mnie do udziału w jednym z paneli.

Na szczęście pojechałam i dzięki temu mogłam przekonać się, że Kościół w Europie i Kościół w Polsce wspólnie z chrześcijanami innych wyznań ma w sobie dosyć soli, by nadawać smak życiu i działaniom swoich wiernych a również przemieniać świat. Właśnie o tym jak rozumieć „bycie solą ziemi” mówił w swoim wystąpieniu ks. Halik w pierwszym dniu Zjazdu. Soli nie musi być dużo, ale „chrześcijaństwo musi być zaproszeniem, propozycją dla wszystkich”. Aby tak było „sól nie może stracić swego smaku” czyli „chrześcijanie nie mogą stracić swojej tożsamości”.

Właśnie to poczucie smaku chrześcijańskiej tożsamości było głównym walorem Zjazdu. Nie było tu wiele miejsca na apologetyczne wystąpienia, gloryfikację spektakularnych działań, ale raczej na trzeźwą prezentację proobywatelskich projektów i wskazywanie na problemy w realizacji obywatelskiej misji. Bo Zjazd poświęcony był Europie obywatelskiej i roli chrześcijan w jej budowaniu.

Budowanie obywatelskiej Europy jest trudnym wyzwaniem. Potrzebna jest do tego wyobraźnia i odwaga by odejść od narodowych stereotypów i przemieniać i uzdrwiać pamięć o przeszłości. Tym bardziej jest to trudne, gdy kryzys ekonomiczny sprzyja egoizmowi narodowemu, zamykaniu się na współpracę i potrzeby innych. Ale sprawy ważne, cenne inicjatywy, przemiany postaw społecznych są trudne, a wychowanie obywateli państwa - a tym bardziej Europy - do takich ważnych i trudnych wyzwań należy.

Obywatel Europy to człowiek, który czuje się odpowiedzialny za dobro wspólne wszystkich członków europejskiej wspólnoty niezależnie od ich narodowości i wiary. Ale to również obywatel swojego państwa, swojej małej

ojczyzny, swojej rodziny. Obywatelskość zaczyna się od uwrażliwienia na potrzeby naszych bliźnich. Nie będzie dobrym obywatelem Europy ten, kto nie troszczy się również o dobro małej wspólnoty, której jest członkiem. Dlatego jednym z motywów wystąpień panelowych Zjazdu był opis zaangażowań wolontariackich na rzecz ludzi wykluczonych i pozbawionych szans. To ważne by uwierzyć, że czasem od inicjatywy jednej osoby zaczyna się akcja, która przynosi dobro, pomoc i pociechę wielu ludziom. O swojej działalności mówiła Janina Ochojska (Akcja Humanitarna), s. Małgorzata Chmielewska (Chleb Życia), ks. Andrzej Augustyński (Siemacha) s. Rafaela i wielu innych.

Dla mnie ciekawym doświadczeniem była rozmowa z działaczami stowarzyszenia, które wywalczyło odroczenie decyzji MEN w sprawie obowiązku szkolnego dla sześciolatków. Bardzo byli rozgoryczeni, że musieli walczyć o prawa rodziców, że musieli założyć stowarzyszenie i zebrać ponad sto tysięcy podpisów. Bardzo byli zdziwieni, że to ich działanie jest w opinii słuchaczy przykładem postawy obywatelskiej i że może być początkiem szerszej działalności promującej inne jeszcze przepisy ważne dla rodziców. To chyba jest dziedzictwo okresu „socjalizmu”, w którym wszelka oddolna inicjatywa była tępiąca a państwo (partia) miało monopol na inicjatywy legislacyjne – stąd zdziwienie i niedowierzanie, że takie „wymuszanie” decyzji państwowej instancji jest samo w sobie pozytywną postawą. Kształtowanie postaw obywatelskich w mniejszej społeczności jest łatwiejsze. Natomiast wygląda na to, że obywatela Europy jeszcze nie ma. Zbyt wiele jest konfliktów pamięci, zbyt często postrzegamy innych jako obcych, których interesy są sprzeczne z naszymi. Stare konflikty wciąż się żarzą, więc pamięć historyczna jest potrzebna aby ostrzegać nas, że pielęgnowane animozje mogą w sprzyjających okolicznościach (a do takich należy np. kryzys ekonomiczny) zamienić się w zimną lub gorącą wojnę. Jednak ta sama pamięć może też być murem, który odgradza nas od innych. Stąd konieczne jest nawiązywanie kontaktów między ludźmi różnych narodowości, aby obalać stereotypy i lęki. Dobrym przykładem jest od lat prowadzona oddolnie akcja pojednania między Polakami i Niemcami. Ale dużo jest jeszcze do zrobienia.

Każdy naród ma coś do dania innym. Polskim wkładem w formowanie obywatela Europy jest tradycja Solidarności, która dla innych – nie tylko w Europie, ale też dla krajów Azji i Afryki, które szukają drogi do demokratyzacji – jest ważnym przykładem jak działać by zmieniać totalitarne systemy. To właśnie w demokratycznie zarządzanej społeczności rodzi się powszechne poczucie bycia obywatelem.

W budowaniu obywatelskiej Europy ogromną rolę mogą i powinni odgrywać ludzie wierzący – chrześcijanie i wyznawcy innych religii. Mogą taką rolę spełniać gdyż wiara w Boga łączy się z etosem, hierarchią wartości, w której wysokie miejsce ma służba dla innych. Oczywiście religia może ludzi dzielić, ale, jak sadzę, każda religia w swojej dojrzałej formie prowadzi do otwarcia się na innych, do poczucia misji dla świata, do angażowania się w trudne działania, do których pewność wyznawanej wiary daje siłę i poczucie sensu. Ta szansa, która drzemie w religii nie zawsze jest wykorzystywana, ale prezentowane przykłady działań dają nadzieję, pewność nawet, że im lepszymi będziemy wyznawcami, tym lepszymi staniemy się obywatelami.

Jednym z ważnych atrybutów Zjazdu był właśnie ekumenizm i podkreślanie więzi z innymi religiami. Przedstawiciele różnych wyznań i religii mówili o wyzwaniach, które stoją przed nami wszystkimi i jeśli nawet były zrozumiałe różnice, to cel był wspólny i wspólna troska o powodzenie budowy lepszej Europy.

Żałowałam, że w formule panelowej na ogół brakuje czasu na dyskusję. Na szczęście ostatniego dnia, gdy w panelu zasiadli przedstawiciele trzech religii monoteistycznych oraz przedstawiciel ateistów do takiej dyskusji doszło i pokazała ona nie tylko bliskość poglądów wyznawców jednego Boga, ale nawet ateista ze zdziwieniem przyznał, że w pewnym sensie jest człowiekiem wierzącym.

Na Zjeździe nie było polityki, a Kościół prezentował swoje najlepsze oblicze. Chociaż w pewnym momencie o. Ludwik Wiśniewski wylał na nas kubek zimnej wody cytując artykuł z „Idziemy”, którego agresywna wymowa mogła zachwiać naszym dobrym samopoczuciem. Jednak – mam nadzieję – nie zachwiała. To jest po prostu jeszcze jedno wyzwanie – dla wierzących w misję Kościoła, Kościoła, w którym jest dużo miejsca, również dla tych, którzy nas nie lubią, którzy w inny sposób postrzegają świat. Ważne jest, by odszukiwać wspólne cele i wtedy w drodze do nich zniżyć podejrzania i niechęć.

Zjazd zakończył się odczytaniem przesłania, którego tytuł „Święty obywatel to dobry obywatel” oddaje trochę ducha tego Zjazdu.

Oprócz czasu na dyskusję brakowało mi w Gnieźnie możliwości spotkania się z innymi uczestnikami. Program był bardzo napięty i trudno było znaleźć czas i miejsce na spotkanie i poznanie innych, którzy razem ze mną uczestniczyli w Zjeździe. A było ich w sumie ponad tysiąc. Ale i tak miałam poczucie wspólnoty, chociaż, niestety, nieopartej rozmową i wymianą doświadczeń. Jednak mam nadzieję, że nie był to ostatni taki Zjazd i że pojawią się też inne wydarzenia, w których będziemy razem brać udział (można też spotkać się na Facebooku).

Bardzo miły był powrót autokarem do Warszawy. W półmroku toczyliśmy ważne rozmowy, mimo że nie wszyscy znaleźliśmy się i mimo różnic wieku. Bardzo mi się to podobało. Może wprowadzić obyczaj cyklicznych wspólnych autokarowych wyjazdów i przy śpiewie bardziej muzycznych uczestników prowadzić takie nocne rozmowy o wierze, o życiu, o nadziei. To żart, oczywiście.

Mam nadzieję, że materiały ze Zjazdu zostaną opublikowane w całości, gdyż było tam powiedziane wiele ważnych rzeczy. To ważne, by tak dobrze przygotowane, udane wydarzenie pozostawiło swój ślad, by stało się wkładem w zrozumienie, czym jest Europa, kim jest w niej obywatel, jakie jest miejsce religii i na czym polega nasza misja, jako chrześcijan, Europejczyków, obywateli.

Joanna Święcicka



ZJAZD W NAJLEPSZĄ STRONĘ

Słowo to kojarzy mi się ciągle z dowcipem któregoś tramwajarza, który podczas obrad partyjnego kongresu wywiesił na swojej maszynie informację „Zjazd do zajezdni”. Niemniej ten, dziewiąty już, gnieźnieński niechaj nie znika, niech świeci wszem i wobec.

Przed wszystkim swoim chrześcijańskim pluralizmem. Termin, jak wszystkie „izmy”, okropny, ale jak inaczej na-

zwać tamtejszy obyczaj już paroletni, żeby inni chrześcijanie nie byli tylko na przymusową doczepkę, tylko aby się nazywało, bo teraz tak wypada. Żeby byli rzeczywiście współgospodarzami imprezy. Żeby ważnym punktem programu była swoista „droga ekumeniczna” (tym razem w bazylice archikatedralnej, poprzednio wręcz na rynku pierwszej stolicy Polski): modlitwy kolejne przedstawiciele dziesięciu Kościołów polskich, wszystkich siedmiu Polskiej Rady Ekumenicznej oraz zielonoświątkowego, grekokatolickiego (bo to Kościół pojednany z Rzymem, a przecież jakoś osobny) i rzymskokatolickiego oczywiście. Zmęczony długą drogą do Gniezna i w ogóle starością, narzekałem sobie na teksty na mój gust za długie (wielosłowie nie jest bynajmniej specyfiką katolicką...), niemniej była to piękna uroczystość. Dobrze, że wciągnięto do niej harcerzy: niech uczą się od nas młodzi, że chrześcijaństwo niejedno ma imię! Kapitałny był również pomysł, żeby wykorzystać obecność w Gnieźnie tylu duchownych niekatolickich jako kaznodziejów w ośmiu miejskich parafiach. Znakomity, ponieważ dominacja statystyczna wielkiego Kościoła spycha inne (zaledwie trzy procent populacji!) na społeczny margines, redukując politycznie znaczenie samych działań ekumenicznych, utrudnia je poza tym organizacyjnie. Są one skazane poniekąd na liczbową elitarność, bo jak zapoznać masy katolickie z chrześcijanami innych wyznań, gdy im po prostu do takich prezentacji brakuje ludzi. Wielka okazja nie została stracona. Bardzo też dobrze, że mogliśmy usłyszeć rabina Michaela Schudricha i intelektualistę islamskiego, profesora Bogusława Zagórskiego. To też nasza ojczyzna: Polska była do drugiej wojny światowej w 10 procentach żydowska, a mniejszość tatarska stanowiła w pełni Rzeczpospolitą. Dobrze wreszcie, że wśród tego rodzaju „odmieńców” znalazł się profesor Jacek Filek, deklarujący swą religijną niewiarę. Można, co prawda, zapytać, czy nie powinien wystąpić na zjeździe ktoś z ludzi odróżniający się ostrzej od chrześcijańskiej wspólnoty: ucieszyłbym się, gdyby była to na przykład profesor Magdalena Środa, choć mnie również martwi jej zajadła antykościelność - ale nie od razu Gniezno zbudowano... Są zresztą inne postacie symbolizujące jakoś pozakościelność, w rodzaju na przykład Jurka Owsiaaka. Otóż nie mógł dojechać, ale szef Caritas Polskiej, ksiądz Marian Subocz oświadczył nam, że nigdy nie uważał Wielkiej Orkiestry Świątecznej za konkurenta miłosierdzia kościelnego. To też było stwierdzenie ekumeniczne na tle tego, co o Owsiaaku mówią wciąż, także *hic et nunc*, różni „dobrzy” katolicy (był przed miejscem zjazdu plakat informujący, że nie czyta on, Owsiaak, Pisma Świętego...). Ekumeniczny nastrój zjazdu tworzyli nie tylko sami niekatolicy i to, co mówili. Szersza myślowa perspektywa widoczna była jasno w wypowiedzi na przykład prezydenta Komorowskiego, który wygłosił całkiem niebanalne przemówienie: powiedział wręcz o naszym ekumenicznym marzeniu, co mi - zwariowanemu rzecznikowi tej idei - zabrzmiało szczególnie mile. W podobnym duchu zabrał głos Tadeusz Mazowiecki: jego zrozumienie dla mojego wariactwa poznałem dokładnie pracując z nim parędziesiąt lat w „Więzi”. Pamiętam, jak forsował tam teksty o innych wyznaniach, także o mariawitach, między innymi rewolucyjny wtedy, rehabilitujący tekst o nich profesora Andrzeja Grzegorzcyka. Może to i niedziwne, bo miał w rodzinie duchownego z tego Kościoła, ale owo wyznanie, jedyne, które powstało na polskiej ziemi, jest dla niektórych opiniotwórców symbo-

lem kompletnego eskapizmu owej problematyki. Zatem dla pani Danuty Baszkowskiej, fundamentu ekumenicznego zjazdu, która jest w ogóle w katolickiej ekumenii polskiej działaczką świecką główną, brawa bardzo wielkie! Nie mogłaby jednak odgrywać w zjazdach gnieźnieńskich takiej roli, gdyby nie zrozumienie dla jej zapału patrona imprezy, arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, oraz jej dzielnego organizatora, Zbyszka Nosowskiego. To, że zjazd zbiegł się tym roku czasowo z jego imieninami, stało się faktem niemal symbolicznym.

Kościół rzymskokatolicki w Polsce ogromny jest, niewiele mniejszy od niej samej, zatem sam też szczęśliwie różnorodny. Co prawda, Radio Maryja nie skorzystało z zaproszenia i niewątpliwie odstawałoby od klimatu duchowego obrad, niemniej były one co najwyżej symfoniczne, chóru poglądów nie dawało się słyszeć. Wydaje mi się, że w moim dzisiejszym Kościele widać, oczywiście z grubsza, dwie całkiem różne postawy. Jedni martwią się przede wszystkim marnością otaczającego świata laickiego, drudzy jeszcze bardziej tym, że sami też marni duchowo jesteśmy. Otóż w ubiegły weekend nad pięknym jeziorem w środku miasta obie postawy nieźle widać było. Pierwszą dostrzegłem w szczególności w wystąpieniu kardynała Stanisława Ryłki: mówił o antychrześcijańskich fobiach, o cichej apostazji człowieka sytego pod warstwą pustej religijności, o tolerancji tylko negatywnej oraz wszechobecnym relatywizmie, zacierającym różnicę między dobrem i złem. Drugą postawę zobaczyłem natomiast w referacie księdza Tomasza Halika, w głosie biskupa Grzegorza Rysia, a przede wszystkim w prorockim oburzeniu ojca Ludwika Wiśniewskiego. Oburzeniu na odwracanie ewangelicznej formuły o znaku sprzeciwu: przecież chrześcijaństwo ma być znakiem, któremu sprzeciwiać się będą, a nie samemu sprzeciwiać się ciągle, szukając, kogo by po głowie uderzyć. Żydzi i masoni, relatywizm i liberalizm... Legendarny już dominikanin przejechał się też bardzo ostro po warszawsko-praskim tygodniku katolickim „Idziemy”, artykule jego redaktora naczelnego ks. Henryka Zielińskiego, który zaatakował niedawno rząd w sposób zdaniem ojca Wiśniewskiego niezmiernie daleki od Ewangelii. Wystąpienie wzbudziło polemikę między innymi Tomasza Wiśnickiego z „Więzi”: uznał on, że zakonnik skrytykował księdza Zielińskiego personalnie w sposób, który sam ocenił przedtem jako antyewangeliczny.

Przeszło tysiąc uczestników z 17 krajów, kilkudziesięciu mówców, ogromna mnogość tematów: dzieło zaprawdę godne wielkiego uznania. Bóg zapłać!

Jan Turnau



PRZEKONUJĄC PRZEKONANYCH

„Postowie Prawa i Sprawiedliwości oburzeni ostatnimi działaniami rządu wobec katolików założyli parlamentarny zespół przeciwdziałania ateizacji. Jego pierwszą inicjatywą będzie organizacja manifestacji przeciwko dyskryminacji ludzi wierzących - 21 kwietnia w Warszawie” - taką informację opublikował 22 marca Nasz Dziennik na swojej stronie internetowej (<http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20120322&typ=po&id=po29.txt>). Artykuł opisujący nową inicjatywę parlamentarzystów skupionych wokół pani posłanki Anny Sobeckiej nosi zresztą dość znamienity tytuł „Zetrzeć kły ateizmu”. Trzeba przyznać,

że w niczym nie ustępuje on sile innych hasel formułowanych w ramach coraz gorętszych sporów na temat relacji Kościół – państwo.

Podczas gdy jedni politycy i działacze społeczni podejmują walkę z dyskryminacją Kościoła katolickiego i wartości chrześcijańskich, inni wzywają do przecięcia pępowiny łączącej polski Kościół i polski parlament. „Wygląda na to, że zamiast demokracji uczestniczącej - mamy demokrację rynkową – konkordatową. Na to, jak żyjemy, ogromny wpływ mają biskupi i przedstawiciele wielkich korporacji, których przecież nikt nie wybrał, na których nikt nie głośował, a którzy reprezentują interesy konkretnej instytucji, nie zaś całego społeczeństwa” - czytamy z kolei w tegorocznej „Gazecie Maniowej” (<http://www.manifa.org/>).

Obserwując tylko ten niewielki wycinek dyskusji o Kościele, którą relacjonują największe polskie media, można odnieść wrażenie, że brakuje w Polsce środowisk, które są zdolne do zaproponowania jakiegoś alternatywnego sposobu podejścia do spraw Kościoła i jego miejsca w społeczeństwie. Tymczasem, pomiędzy Manifą a powołaniem nowej komisji parlamentarnej, w dniach od 16-go do 18-go marca br. odbywał się IX Zjazd Gnieźnieński. Stał się on okazją do spotkania ponad 1000 chrześcijan z Polski i Europy, którzy wspólnie debatowali nad tym, jak ożywić zaangażowanie ludzi wierzących na rzecz budowy wspólnego świata w duchu wartości przez nich wyznawanych.

Redaktor Cezary Łasiczka z radia Tok Fm w audycji „Lekcja religii” skomentował rzecz następująco: „Moji dzisiejsi goście [Dominika Kozłowska i Jakub Kiersnowski – przyp. aut.] na tym Zjeździe byli, w tym spotkaniu brali udział, wyjechali podbudowani, a na świecie i tak nic się nie zmieniło”. Jaką miarą mierzyć, czy to wydarzenie może na tle kłótni o kształt relacji Kościół – państwo dać początek jakiejś nowej jakości, czy też pozostanie nic nieznaczącym przedsięwzięciem garstki świeckich chrześcijan popieranym przez niezbyt licznych hierarchów?

Trzeba bowiem podkreślić, że choć samemu Zjazdowi patronował Arcybiskup Józef Kowalczyk, Metropolita Gnieźnieński, Prymas Polski, a wśród członków komitetu honorowego Zjazdu znaleźli się m.in.: **kard. Stanisław Dziwisz**, Metropolita Krakowski, **kard. Kazimierz Nycz**, Metropolita Warszawski, **arcybiskup Józef Michalik**, Metropolita Przemyśki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, **arcybiskup Jeremiasz**, Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, Prawosławny Arcybiskup Wrocławski i Szczeciński, **arcybiskup Henryk Muszyński**, Przewodniczący Zjazdów Gnieźnieńskich, **arcybiskup Stanisław Gądecki**, Metropolita Poznański, wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, **biskup Krzysztof Nitkiewicz**, Przewodniczący Rady ds. Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski, Biskup Sandomierski oraz **ks. prof. dr hab. Piotr Mazurkiewicz**, sekretarz Komisji Konferencji Biskupów UE, to tylko niektórzy z nich uczestniczyli w obradach.

Skoro tak, to pytanie, jakie konkretne przełożenie – poza uznaniem, że idea wyrażona w przesłaniu Zjazdu jest ze wszech miar słuszna – miał ten Zjazd na działania podejmowane przez Episkopat Polski (lub też na treść wypowiedzi księży i biskupów) być może nie jest bezzasadne? Czy dla kogoś z księży stał się on impulsem skłaniającym do zrewidowania swojego stosunku do obecności lekcji religii w szkołach, działalności parafii, zasad finansowania Ko-

ścioła? Czy też jego sukcesem jest przekonanie jedynie tych, którzy i tak od dawna są już przekonani?

Szkoda też, że na Zjeździe zabrakło solidnej reprezentacji polityków, którzy w swych działaniach odwołują się do chrześcijańskich zasad. Szkoda też, że zabrakło dobrej reprezentacji środowisk konserwatywnych. Poza licznymi organizacjami charytatywnymi oraz działającymi na rzecz pojednania między narodami (te dwa wątki stanowiły nieć przewodnią Zjazdu), sporą część prelegentów stanowiły osoby, które także należałoby zaliczyć do grona „przekonanych”: ks. Tomasz Halik, siostra Małgorzata Chmielewska, bp Grzegorz Ryś czy o. Ludwik Wiśniewski. O potrzebie dialogu z wyznawcami innych religii i światopoglądów, konieczności większego zaangażowania obywatelskiego w budowanie wspólnot kościelnych i społecznych, brania większej odpowiedzialności za ich kształt czy też położenia większego nacisku na wzmocnienie oddolnych działań w Kościele i społeczeństwie – z pewnością tych gości nie trzeba było o tym przekonywać. Nie znaczy to jednak, że Zjazd niczego nie zmienił. Aby zobaczyć, jaki był sens tego wydarzenia, należy zrezygnować z perspektywy, którą przyjąłem w pierwszej części analiz.

Przeglądając komentarze po Zjeździe, w żadnym z nich nie natrafiłam na określenie, że było to spotkanie „katolików otwartych”. Fakt ten zdziwił mnie nie dlatego, że sama jestem zwolenniczką odwoływania się do tego typu określeń. Chodzi raczej o to, że – biorąc pod uwagę samą tylko listę środowisk zaangażowanych w jego organizację czy też wykaz tematów - okazuje się, iż z grubsza pokrywa się ona z tematami i środowiskami, które przez publicystów zwykle klasyfikowane są jako część dziedzictwa właśnie „katolizmu otwartego”.

Dziś terminy „Kościół otwarty” czy „katolicy otwarci” najczęściej używane są jednak w publicystyce, która zajmuje się Kościołem jako instytucją. Oczywiście, taka perspektywa jest zrozumiała i nieraz potrzebna. Kościół istnieje bowiem w określonych ramach demokratycznego państwa, wywierając swój wpływ na kształt życia społeczno-politycznego. Co więcej, jest powiązany z państwem siecią różnego rodzaju zależności natury prawno-finansowej. Niestety, dziś w myśleniu o Kościele bardzo często uwzględnia się jedynie tę perspektywę, przyjmując którą z konieczności musimy definiować ośrodki władzy, strefy wpływów, frakcje. Biorąc pod uwagę jedynie ten punkt widzenia, można śmiało potwierdzić, że Zjazd Gnieźnieński nie stał się zaczynem jakiejś nowej siły w Kościele albo też manifestacją znaczenia wspomnianego już „Kościola otwartego”.

W moim przekonaniu w pytaniu o sens tego Zjazdu perspektywa instytucjonalna i polityczna musi ustąpić miejsca perspektywie wiary. *Semper reformanda?* Czy też *semper purificanda?* Jak ma wyglądać nasz wkład w budowanie wspólnoty ludzi wierzących? Jak dziś należy odczytywać miejsce i rolę chrześcijan w coraz bardziej zróżnicowanym, skłóconym i pogrążonym w kryzysie świecie? Odpowiedzi, które padały podczas Zjazdu, były w zasadzie zgodne: Kościół i świat wciąż potrzebują odnowy. Jednak dla chrześcijan jedyną drogą odnowy świata jest wewnętrzna odnowa naszej wiary. Jeśli chcemy dać coś światu, musimy najpierw odnowić naszą tożsamość chrześcijańską, a nie świecką. W tym sensie dobry obywatel musi wprawdzie stać się świętym obywatelem. Nie znaczy to oczywiście, że w debatach publicznych, w któ-

rych biorą udział ludzie różnych wyznań i światopoglądów, mamy się odwoływać jedynie do argumentów wpływających na wiary. Już św. Tomasz podkreślał, że dopóki tylko możemy, poruszamy się na poziomie naturalnego poznania. Chodzi raczej o to, byśmy jako obywatele nie brali w nawias naszej chrześcijańskiej tożsamości. Jeżeli będziemy się koncentrować wyłącznie na tym, w jaki sposób możemy wpływać na świat, bez jednoczesnego mierzenia się z pytaniem, jakie jest dziś moje – chrześcijanina – miejsce w świecie, będziemy tylko generowali wciąż nowe wersje tego samego kryzysu.

Pozwolę sobie zakończyć te rozważania jeszcze jednym cytatem, który, jak sądzę, pozwoli zobaczyć w innym świetle te, które mój tekst otwierały. Ksiądz biskup Grzegorz Ryś w kazaniu wygłoszonym podczas Mszy św. w intencji pani Anny i pana Jerzego Turowiczów, rozpoczynającej obchody roku Jerzego Turowicza, powiedział: „Kościół jest stale wezwany do tego, żeby się oczyszczać. Nie tylko zmieniać, ale też oczyszczać. Jest wezwany do tego, żeby zrobić rachunek sumienia, żeby zobaczyć, że dopuszcza się win i zgorszenia. Zobaczyć, że nawet tajemne jego grzechy są tak naprawdę zgorszeniem dla świata. Może ktoś zapytać, czy wolno w taki sposób mówić o Kościele? Czy wolno tak mówić o Kościele w Polsce? Niektórzy mówią, że czas jest niedobry dla Kościoła. Że wiara i Kościół są z wielu stron atakowane. Czy w takim czasie wolno w ten sposób mówić o Kościele? Czy moment jest po temu odpowiedni? Co by napisał Pan Jerzy? Zapytałby zapewne, dlaczego katolicy w Polsce nie mają być traktowani jak dorośli ludzie. I napisałby coś więcej, bo tak pisał 50 lat temu, kiedy zaczynał się Sobór i kiedy w komunistycznej Polsce było rzeczywiście ciężko: że jeśli Kościół znalazł się w sytuacji, która mu nie sprzyja, to tym bardziej musi być radykalny, tym bardziej musi żyć Ewangelią i tym dokładniej musi robić rachunek sumienia. Dla Pana Jerzego to nie była kwestia taktyki, tu szło o coś znacznie głębszego: o coś, co także dzisiaj jest ważnym tematem do przemyślenia. Chodzi mianowicie o rozumienie tego, czym w ogóle jest Kościół; na czym polega jego misja i jego relacja do świata – zwłaszcza wtedy (!), gdy ten świat wydaje się zdechrystianizowany. Otóż to właśnie taki świat domaga się po stronie Kościoła nie strachu, lecz otwartości”

(<http://tygodnik.onet.pl/32,0,73176,2,artykul.html>).

*Dominika Kozłowska,
redaktor naczelna miesięcznika „Znak”*

Wszystkie komentarze ukazały się 26 marca 2012 r. na stronie kwartalnika KONTAKT Magazyn nieuziemiony - www.magazynkontakt.pl

studentów z duszpasterstw akademickich w Niemczech zrzeszonych w Arbeitsgemeinschaft Katholischer Hochschulgemeinden. Dzięki temu Zjazd był nie tylko merytorycznie inspirującym weekendem ale i okazją do poznania się nawzajem i wymienienia się doświadczeniami.

Podczas nieformalnych rozmów poruszaliśmy między innymi tematy religijne: otwartość podczas dyskusji o dogmatach katolickich (zwyczajnie KIK są tu bardzo podobne do tych z duszpasterstw niemieckich), kult świętych i ich relikwi (inspiracją był wspaniały relikwiarz św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej), wzajemne stereotypy.

Można powiedzieć, że próbowaliśmy walczyć z jednym z problemów poruszonych podczas panelu „Polska-Niemcy: dialog obywateli czy sąsiedztwo narodów?” - asymetrią zainteresowania sobą nawzajem wśród Polaków i Niemców.

Zjazd był też dla nas okazją do nawiązania nowych, pozytywnych kontaktów i motywacją do tworzenia nowych projektów, w których (spotykaliśmy) chcemy spotkać ludzi z innych tradycji środowiskowych, narodowych czy religijnych.

Hania Haefner, Janek Lipski



KOMUNIKAT SEKCJI RODZIN

W tegorocznym wielkopostnym Dniu Skupienia w Laskach wzięło udział około stu osób. Wśród rodziców było sporo naszych byłych wychowawców, obecnie w większości też już rodziców. Siostry musiały podzielić przybyłych na dwie grupy, gdyż Dom Rekolekcyjny nie mógł pomieścić na obiad wszystkich rekolekjonistów. Miło było widzieć, że jest nas tak dużo. Nie ukrywam, że siłą przyciągającą coraz liczniejsze grupy rodziców do Lasek jest nasz bezcenny kapelan, ksiądz Andrzej. Jego nauki pozostają na długo w pamięci, są pożywką dla ducha, dla wiary. Tym razem ksiądz Andrzej mówił – między innymi – o zaufaniu do Boga. Jak zawsze opierał swoje nauki na wybranych fragmentach ewangelii. Na tych przykładach wskazywał kierunek postępowania w różnych sytuacjach życiowych.

Kiedy wracamy z Lasek, czujemy się napełnieni zaufaniem do Boga i wszelkim dobrem, przekazywanym nam przez księdza Andrzeja. Postarajmy się, aby ono z nas nie ulatywało za szybko, aby coś niego zostawało na zawsze.

W czasie Mszy św. ośmioro rodziców przyjęło krzyż Sekcji Rodzin. Kolejno wywoływani podchodzili w skupieniu do ołtarza. Zawsze ze wzruszeniem przeżywamy tę uroczystą chwilę patrząc na kolejnych rodziców, którzy zechcieli przyjąć Krzyż Sekcji Rodzin na dalszą drogę swojego życia.

Krystyna Sieroszewska



DRUM BUN I NIEMCY Z AKH NA ZJEŹDZIE GNIEŹNIEŃSKIM

W Zjeździe Gnieźnieńskim wzięli udział też członkowie Drum Buna: Hania Haefner, Agnieszka Osińska, Natalia Bartha, Piotrek Kawiak, Janek Murawski, Witek Kunicki-Goldfinger i Janek Lipski oraz redaktorzy „Kontakt”: Ignacy Dudkiewicz i Misza Tomaszewski. Dzięki współpracy z Fundacją św. Wojciecha i grantowi Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej mogliśmy zaprosić grupę

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE W LASKACH 2012

W dniach 16-18 marca 2012 odbyły się w Laskach drugie już rekolekcje wielkopostne dla nieformalnej grupy kobiet z Bendorfu, zwanej też Bendorfiankami. 20 lat temu pierwsza grupa kobiet z KIKu wyjechała do pięknego ośrodka ekumenicznego w Bendorfie na południu Niemiec. Potem przez kilka lat pomysł seminarium polsko-niemieckiego dla kobiet, dofinansowywany przez Jugendwerk, był kontynuowany (kikowska młodzież też wyjeżdżała do tego

ośrodka). Ośrodek HDH czyli Hedwig Dransweld Haus już nie istnieje, ale więzi pozostały wśród uczestniczek seminariów. Czasem się spotykamy i coś organizujemy, np. została reaktywowana Sekcja Polsko-Niemiecka. W ubiegłym roku pojechaliśmy małą grupą (7 osób) do Lasek. W tym roku też, ale nasze rekolekcje zostały połączone z grupą Młodych – byłych wychowawców oraz Dniem Skupienia Sekcji Rodzin. Dla nas było to wspaniałe doświadczenie. Oczywiście duża w tym zasługa ks. Andrzeja Gałki, który był z nami w piątek i sobotę. Piątkowy wieczór „spędziliśmy” z królem Dawidem, rozważając rozdziały z 1 i 2 Księgi Samuela. Sobotę rozpoczęliśmy Jutrznia, a potem po śniadaniu był czas na spowiedź. Następnie w Laskowskiej Kaplicy zostaliśmy zachęceni do zapraszania Jezusa do własnych domów, wzorując się na Zacheuszu. Rozważając tekst o spotkaniu Jezusa z Samarytanką przy studni, ks. Andrzej pokazał nam, jak ważne jest uleczenie naszych jakże licznych zranień właśnie przez Chrystusa. Przed Najświętszym Sakramentem mogliśmy Mu te wszystkie zranienia powierzyć i prosić o uleczenie.

Po obiedzie i Mszy Św. z przyjęciem Krzyży SR my „Bendorfianki” w trochę powiększonym gronie zostałyśmy na takich kameralnych własnych rekolekcjach. Dużym przeżyciem dla nas było zakończenie naszego skupienia w Laskach. W ubiegłym roku na zakończenie pisałyśmy list do Pana Boga, a w tym roku niespodziewanie dostałyśmy odpowiedź. Bardzo się wzruszyłyśmy. Polecam wszystkim stronę www.listodboga.pl

Mam nadzieję, że za rok w Wielkim Poście uda nam się zorganizować wspólne rekolekcje z Sekcją Rodzin. Panu Bogu, ks. Andrzejowi Gałce, Siostrom i nam wszystkim dziękuję, tak napisała do mnie jedna z Uczestniczek i ja pod tymi słowami się podpisuję.

Halina Rudzka



SPOTKANIA W NAZARECIE

Marzec wniósł do Spotkania tematykę wielkopostną. Przygotowaliśmy ją piosenką z refrenem: „I chodząc, i skacząc wciąż Pana chwal!”. Opowiadanie poświęcone było cudom Pana Jezusa: uzdrowieniu sługi setnika, uzdrowieniu ślepego Bartymeusza oraz wskrzeszeniu córki Jaira.



W inscenizacji sługę setnika została jedna z babć (bardzo dziękujemy!), a setnik po uzdrowieniu serdecznie ją wyściskał! Bartymeusz miał co prawda kłopot z głośnym wołaniem: „Jezusie, synu Dawida, zmiłuj się nade mną!”. Ale na szczęście i tak został usłyszany i przejrzał! Córka Jaira

mężnie zniosła przykrycie prześcieradłem – z głową, co symbolizowało jej śmierć. A potem radośnie wstała po słowach Jezusa: „Dzieweczko, wstań!” i poprosiła o jedzenie. Słodki posiłek otrzymali wszyscy. A pracę ręczną stanowił koszyczek, w który dzieci będą zbierały kwiatki – po jednym za każdy dobry uczynek. Szczęść Boże w wielkopostnym oczekiwaniu na Wielkanoc!

Alicja Gronau-Osińska



fot. Andrzej Jaczewski



KOMUNIKAT SEKCJI EMAUS

Dzień skupienia prowadzony przez o. Zygmunta Perza, wypełniły dwie konferencje.

Pierwsza poświęcona została milczeniu. Jego patronem jest św. Józef, który wykonywał wolę Boga, nie mówiąc ani jednego słowa. W orędziu na dzień środków społecznego przekazu Benedykt XVI pisze o integralnym związku milczenia z komunikacją, bowiem najgłębsze przeżycia odbywają się bez słów. W życiu brak proporcji pomiędzy mówieniem a milczeniem może wywołać oszołomienie zagadaniem lub chłód braku rozmów. Strumień pytań i odpowiedzi płynący z Internetu wyraża niepokój nurtujący istoty ludzkie. Objawienie Boże ukazuje, że Bóg często przemawia do nas milczeniem. Człowiek musi się z tym zmierzyć, to doświadczenie wielu mistyków. Milczenie jest przestrzenią rezonansu słów wypowiedzianych wcześniej. Unikanie milczenia pod Krzyżem może doprowadzić do utraty wiary. Wielka Sobota stanowi czas milczenia, z którego rodzi się nowe życie. To milczenie śmierci, przepaści, otchłani. Chrystus zmartwychwstały nic nie mówi o doświadczeniu otchłani, to milczenie znaczące. Gdy Syn oddał ducha Ojcu, w milczeniu doszło do jedności. Podobnie jest w spowiedzi, tu następuje pojednanie.

Druga konferencja dotyczyła odpoczynku. Odpoczynek Boga 7. dnia to nie brak działania, ale czas na spojrzenie kontemplacyjne. Bóg odpoczął radując się ze stworzenia. To postulat postawy kontemplacji – widzenia życia w jego głębi, wyzwania do wolności i odpowiedzialności. Każdy dzień, a szczególnie niedziela, jest czasem, by odpocząć w Panu. Jak prawdziwa miłość jest zbawcza, tak prawdziwa radość to nie doznanie przyjemności, które przynosi niedosyt. Radość przynosi ukojenie. Niedziela chrześcijańska to wypełnienie szabatu nowszą i głębszą treścią. Bóg odpoczął dopiero po stworzeniu człowieka, nie wcześniej. Tak więc dzień Boży jest zawsze związany z dniem człowieka.

Alicja Gronau-Osińska

STUDNIA NA PIWNEJ

Ruszyła STUDNIA NA PIWNEJ!!!

Jest to niewielka **poradnia małżeńska** powołana z inicjatywy ks. Andrzeja Gałki i kilku małżeństw.

Skierowana jest do młodzieży, narzeczonych oraz młodych i starszych par.

Zajmujemy się małżeństwem, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki małżeństwa **sakramentalnego**. Podejmujemy tematy takie jak:

- metody rozpoznawania płodności
- przygotowanie do małżeństwa
- duchowość małżeńska
- jedność małżeńska
- rozwiązywanie konfliktów
- prawne
- psychologiczne

Wizyty są bezpłatne, skierowane do wszystkich zainteresowanych osób, również spoza KIK-u.

STUDNIA mieści się przy kościele św. Marcina na Starym Mieście. Dyżurujemy w godzinach 18-20. Więcej informacji na stronie www.kik.waw.pl/studnia, pod numerem 722 221 203 oraz mailowo studnia@kik.waw.pl. Prosimy o rozpropagowanie tej wiadomości wśród znajomych! Dziękujemy.

Kasia Mróz, Magda Bedzia Wicher, Elżbieta Ziolkowska

SEKCJA MAŁŻEŃSKA SPOTKANIE ZAŁOŻYCIELSKIE

W sobotę, **14 kwietnia**, o godz. 18tej w siedzibie KIK, przy ul. Freta 20/24A, opowiemy o **genezie** powstania Sekcji Małżeńskiej i o tym, co już się udało zrobić.

Potem nastąpi **Wielka Burza Mózgów** w formie „unconference”, z której, mamy nadzieję, wyłonią się tematy i kierunki przyszłej działalności sekcji. Klub daje duże możliwości działania: lokal i infrastrukturę, środowisko ludzi, wieloletnie doświadczenie organizacyjne. Grzech z tego nie skorzystać!

Dla kogo **małżeństwo jest dużą wartością** niech czuje się serdecznie zaproszony. Przyprawdźcie też swoich znajomych spoza KIK-u.

Jeśli nie możecie przyjść na sobotnie spotkanie, napiszcie do nas o Waszych pomysłach lub chęci zaangażowania: sekcja.malzenska@kik.waw.pl.

Do zobaczenia!

Sekcja Małżeńska

PS. 26 maja planujemy kolejne, tym razem przedpołudniowe, spotkanie – szczegóły w Informatorze za miesiąc (być może wypracujemy je razem!)

KOMUNIKAT SEKCJI ESPERANTO

Na spotkaniach klubowych w marcu rozważaliśmy życie i działalność postaci, którym poświęcony jest rok bieżący: ks. Piotr Skarga, ks. Bronisław Markiewicz, Janusz Korczak, Józef Ignacy Kraszewski i Zygmunt Krasiński.

W kwietniu będziemy kontynuować te rozważania.

20 kwietnia w piątek o godz. 12.00 w kolejną rocznicę śmierci Ludwika Zamenhofs spotkamy się na cmentarzu żydowskim przy jego grobie dla uczczenia pamięci twórcy języka międzynarodowego esperanto.

O planowanych w okresie wakacyjnym spotkaniach i imprezach esperanckich kraju i za granicą można uzyskać informacje podczas dyżuru naszej Sekcji w piątek od 16.00 do 18.00 lub pod telefonem 602128408.

Bohdan Wasilewski

KOMUNIKAT SEKCJI KULTURALNO-TURYSTYCZNEJ

Serdecznie zapraszamy na koncert grupy wokalne „TRUBARC”. Uczniowie i studenci szkół muzycznych wykonują starofrancuskie, XVII-wieczne pieśni miłosne i rycerskie. Wspaniała polifonia w 6-cio głosie z uzupełnieniem instrumentów prostych.

Zapraszamy w niedzielę, tj. **15 IV 2012 r., godz. 16.00**

Halina Trus-Uziembło

KOMUNIKAT STARSZEGO EKUMENISTY

W poniedziałek 2 kwietnia (godz. 19) kolejne comiesięczne nabożeństwo ekumeniczne w świątyni luteranckiej przy pl. Unii Lubelskiej. Kaznodziejką będzie ekumenistka wielka, pani Danuta Baszkowska!

Jan Turnau

SEKCJA WSPÓŁPRACY Z KATOLIKAMI NA WSCHODZIE

Na początek maja chcemy Państwa zaprosić na występ zespołu muzycznego z Mińska na Białorusi pięknie śpiewającego pieśni Filaretów i Filomatów. Szczegóły w następnym Informatorze.

Krystyna Engelking

KOMUNIKAT FUNDACJI im. Ks. STEFANA NIEDZIELAKA

Fundacja w ostatnim czasie zajmowała się pozyskiwaniem funduszy na realizację potrzeb zgłaszanych przez naszych Rodaków mieszkających na Wschodzie. Dzięki tym zabiegom udało się zgromadzić pieniądze m. In. na zakup komputera dla szkoły polskiej na Ukrainie wyjątkowo ubogo wyposażonej w sprzęt do nauczania. Komputer został przyjęty z ogromną radością i już służy nauczycielom i uczniom. Oprócz komputera wysłana została duża ilość różnego typu odzieży, obuwiu, zabawek. Udało się również wesprzeć finansowo kilku polskich księży pracujących na Białorusi i Litwie.

Poza tym podejmowaliśmy w siedzibie Fundacji gości ze Wschodu, w tym kilku księży tam pracujących, którzy podzielili się z nami opowieściami o swojej pracy, tam prowadzonej, zarówno duszpasterskiej jak i charytatywnej.

Jadwiga Hermaszewska

Wszystkim naszym darczyńcom i sympatykom składamy najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych

WARTO BYĆ CHRZEŚCIJANINEM

Kolejne spotkania z cyklu: **"Warto być chrześcijaninem"** odbędą się w sali Klubu w środy, **4 oraz 11 kwietnia o godzinie 19:00**.

Dzień 4 kwietnia to już Wielka Środa: będziemy, zatem omawiać Liturgię Triduum Paschalnego.

Natomiast, w związku z moim wyjazdem poza Warszawę, nie będzie spotkań w ciągu kolejnego miesiąca, tzn. pomiędzy 15 kwietnia a 15 maja. W tym czasie nie będzie także mojego stałego dyżuru w konfesjonale (środy, g. 16-18).

Dalsze spotkania planuję od środy, 16 maja. Dokładne informacje zostaną podane w majowym numerze Informatora Klubowego.

o. Marek Pieńkowski OP

PRZESTRZEŃ DO DZIAŁANIA

Serdecznie dziękujemy za odzew wszystkim tym, którzy zgłaszali się do nas z różnymi pomysłami na działania.

Najszerszym zainteresowaniem cieszy się pomysł dotyczący stworzenia płaszczyzny do „pozytywnego wzmocnienia” dla małżeństw – ich formacji, wsparcia w rozwoju relacji, dyskusji na małżeńskie tematy, wymiany doświadczeń i zwykłego „bycia razem”. Dlatego też w najbliższym czasie szczególnie zapraszamy do nawiązywania kontaktu z Sekcją Małżeńską. Szczegółowe informacje można uzyskać pisząc na mail: sekcja.malzenska@kik.waw.pl.

Jeśli ktoś indywidualnie albo w jakiejś grupie osób chciałby zgłosić inny pomysł do realizacji, lub widzi czego w Klubie brakuje – to nieustannie czekamy na kontakt!

Czy dobrze się czujesz w KIKu? Co by sprawiło, że czułbyś się lepiej? Czy odnajdujesz się w działalności Klubu? Co jest dla Ciebie ważne i wartościowe, a zaniedbane? Komu mógłbyś coś dać? Czego sam potrzebujesz? Gdzie znajdziesz dla siebie miejsce w KIKu?

Odpowiedzi zbieramy mailowo: maria.piotrowska@kik.waw.pl, k.sawicki@kik.waw.pl, lub telefonicznie (22) 827 39 39.

KIK tworzy PRZESTRZEŃ DO DZIAŁANIA – zachęcamy, by razem z nami wymyślać „dobre akcje”!!

Marysia Piotrowska oraz Krzysztof Sawicki

STUDY SESSION 2012

W dniach 19-26 lutego 2012 roku, w Strasburgu, reprezentanci KIK-u wzięli udział w seminarium na temat „Creating empowered student in Human Rights through integral Education”, zorganizowanego przez znaną już w naszych kręgach organizację zrzeszającą kluby inteligenckie -JECI-MIEC.

Podczas sesji zapoznaliśmy się z przykładami łamania praw człowieka, ich obroną i związaną z tym działalnością Rady Europy. Ważne było, że używaliśmy w tym celu nie tylko tradycyjnie pojmowanej edukacji, ale też tzw. edukacji nieformalnej, czyli poprzez filmy, workshopy oraz prace w grupach. Jednym z niewątpliwych plusów tego wyjazdu, była także możliwość porozmawiania z reprezentantami ponad 13stu państw na świecie, o konkretnych przy-

kładach problemów w jakimi mierzą się w kwestii łamania praw człowieka.

Podczas wyjazdu, oprócz zajęć plenarnych mieliśmy również okazję poznać kulturę krajów z których pochodzili inni uczestnicy, zwiedzić siedzibę Rady Europy oraz oczywiście nasze miejsce pobytu Strasburg.

Wyjazd ten, był na pewno okazją do refleksji nad tym jak my, studenci możemy poprawić sytuację przestrzegania praw człowieka w naszych państwach oraz świetną okazją do nawiązywania kontaktów z ciekawymi ludźmi z całej Europy.

Polskę, a konkretniej KIK i sekcję DrumBun reprezentowali w Strasburgu: Zuzanna Morawska, Zofia Rey i Jan Zujewicz (z KIKu Poznańskiego). Wyjazd był możliwy dzięki dofinansowaniu z KIKu.

Zuzanna Morawska

K • • NTAKT

magazyn nieziemiony

W kwietniu ukaże się kolejny numer "Kontaktu". Kwartalnik obchodzi właśnie swoje piąte urodziny, stąd też jubileuszowy numer pełni rolę manifestu.

[...] Kościół, który troskę o ubogich sprowadza do poziomu fakultatywnej dobroczynności, [oraz] antyklerykalna lewica, w imię wartości liberalnych z pasją produkująca kolejne kręgi wykluczenia – zdradziły powierzone sobie misje. Jako ludzie uważający się za chrześcijan o przekonaniach lewicowych, nie chcemy i nie możemy spokojnie na to patrzeć. [...] Zarówno ludziom Kościoła, jak i ludziom lewicy pragniemy zasygnalizować, że próba pogodzenia inspiracji chrześcijańskiej z lewicową bynajmniej nie prowadzi do sprzeczności.

Związane z tym tematem kwestie poruszają m.in. Jarosław Makowski, Krzysztof Wołodźko, Maciej Gdula oraz w formie wywiadów abp Tadeusz Gocłowski i Adam Michnik.

"Kontakt" kupić można w siedzibie KIK-u, salonach EM-PiK w całej Polsce lub zamówić wysyłając e-mail pod adres redakcja@kik.waw.pl. Cena pojedynczego numeru to 10 zł. Prenumeratorzy otrzymają "Kontakt" pocztą.

Zapraszamy również na naszą stronę internetową: www.magazynkontakt.pl



SKŁADKI CZŁONKOWSKIE KIK***Zasady obowiązujące od dnia 1 stycznia 2011***

Składka miesięczna – 10 zł

Składka roczna – 120 zł (za okres całego roku kalendarzowego: od 1 stycznia do 31 grudnia).

Członkowie zwyczajni dodatkowo wpłacają 5 zł rocznie na opłaty członkowskie Klubu w Pax Romana.

Nowi członkowie Klubu wpłacają także **wpisowe** w wysokości 100 zł.

Ulgi**1. „Ulga do 30 czerwca” – dla każdego**

Każdemu członkowi Klubu przy wpłacie jednorazowej składki rocznej do 30 czerwca danego roku przysługuje specjalna zniżka – składka roczna wynosi wówczas 100 zł. Składka roczna wpłacona po 30 czerwca wynosi 120 zł. Kwota 120 zł będzie także obowiązywała za każdy zaległy rok.

2. „Ulga 50%”

a) „Ulga 50%” przysługuje członkom, którzy są na **emeryturze, rencie lub w trakcie studiów (w tym doktoranckich)**.

b) Jeżeli członkami Klubu są **oboje małżonkowie**, każdemu z nich także przysługuje ulga 50%.

Składka roczna w każdym z wyżej wymienionych przypadków wynosi 60 zł (lub 50 zł przy jednorazowej wpłacie do 30 czerwca – patrz pkt.1). Ulgi z pkt. a) nie można łączyć ze zniżką z pkt. b).

3. „Ulga 100%”

Ulga 100% przysługuje młodzieży, **pełniącej rolę kadry** w grupach Sekcji Rodzin oraz Sekcji Wigierskiej (wpisanej na listę wychowawców tych sekcji).

Składki członkowskie można wpłacać na konto:

Klub Inteligencji Katolickiej, ul. Freta 20/24A, 00-227 Warszawa

Bank DnB Nord, III Oddział w Warszawie, nr: 94 1370 1037 0000 1701 4454 5700

lub w księgowości Klubu.

Dokładną informację na temat składek można uzyskać w księgowości Klubu pod numerem telefonu 22 827 39 39 lub przez e-mail: kasa@kik.waw.pl.

W imieniu Zarządu Klubu
Krzysztof Sawicki – Skarbnik